

# ROMAN DMOWSKI

SKREŚLIŁ DR. B. M.



KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIECHA  
POZNAŃ ——— WARSZAWA

ROMAN DMOWSKI



Portret Dmowskiego.

# ROMAN DMOWSKI

SKREŚLIŁ

Dr. B. M.

KSIĘGARNIA ŚW. WOJCIEHCA  
POZNAŃ ——— WARSZAWA



Nazwisko Romana Dmowskiego mało było znane przed wojną szerokiemu ogółowi polskiemu w b. zaborze pruskim. Nieliczni tylko przyjaciele polityczni, którzy mieli sposobność zbliżyć się do jego czynom, wiedzieli, kim jest Roman Dmowski. Czytelnicy gazet słyszeli o nim, ale był on dla nich dość odległym. Kolebka jego stała w Warszawie, studia odbywał częściowo zagranicą, jako publicysta działał przedewszystkiem w Gallcji, jako polityk wysunął się od r. 1905 na czoło społeczeństwa w Królestwie; tam dwukrotnie wybieranym był do Dumy, co go znowu na szereg lat przykuło do Petersburga. Ze społeczeństwem wielkopolskiem bezpośrednio się nie zetknął — zetknąć się nie mógł, choćby dlatego, że władze pruskie, jak tylu innym wybitnym patriotom zakordonowanym, i jemu wstępu w granice Niemiec wzbraniały.

W czasie wojny gazety nasze, wychodzące pod okiem cenzury nieubłaganej, raz po raz zdołały przemycić wiadomości, w których nazwisko Romana Dmowskiego zachodziło. Były to wiadomości krótkie, suche, ostrożne, a jednak dziwnie pogrzupejące. Wynikało z nich, że tam po

drugiej stronie kordonu, gdzie Rosja, jako sojuszniczka Francji i Anglii walczyła przeciwko Niemcom, działa człowiek, który świadom jest, jak nikt inny, śmiertelnego niebezpieczeństwa potęgi niemieckiej dla Polski, który przejrzał obłudę obietnic berlińskich i cały swój wpływ rzucił na szalę, aby społeczeństwo Królestwa natchnąć duchem walki przeciwko Niemcom, stawiając jako cel pierwszorzędny zjednoczenie wszystkich ziem polskich przez pogrom odwiecznego wroga germańskiego.

Pierwszy rok wojny zdawał się grzebać te nadzieje. Niemcy wkraczają do Warszawy, zajmują całe Królestwo. Dmowski, któremu grozi internowanie przez najeźdźców lub coś gorszego, musi opuszczać kraj. Przez dłuższy czas nic o nim nie słychać. W Królestwie tak zwani aktywiści, którzy od Niemiec oczekują wyzwolenia, święcą orgje, bratając się z Prusakami jako »wyzwawcą«. Społeczeństwo wielkopolskie widzi się coraz bardziej opuszczonym. Tylko w cichej modlitwie płyną gorące prośby do Boga o zwycięstwo koalicji.

Aż w końcu roku 1915 nadchodzą zrazu niepewne wiadomości, iż Dmowski opuścił zawodzącą nadzieję jego Rosję i działa na Zachodzie. Jest w Londynie, jedzie do Paryża, bawi w Szwajcarii. Co tam robi? Niebardzo mogą o tem pisać gazety, skrępowane wzrastającą srogością cenzury. Ale czytelnik polski odgaduje. Jest przecież ktoś, kto tam na zachodzie Europy sprawę polską państwowi koalicji przypomina, jest przedstawiciel i orędownik najgorętszych naszych marzeń w stolicach, gdzie losy świata się rozgrywają. Teren dla pracy tej przygotowany został już w jesieni 1915 r. przez założenie w Lozannie (Szwajcarii) Polskiej Agencji Prasowej celem informowania prasy zagranicznej o Polsce. Przy pomocy tejże

Agencji rozwija Dmowski swoją wielostronną działalność zagranicą, nawładując coraz ściślejsze węzły z państwami koalicji. Na tem schodzą dwa lata pełne zmudnej, wytężonej pracy, o której zaledwie raz po raz szczegół jakiś przedostaje się do prasy polskiej, pochłaniany przez żądnych wiedzy czytelników, którzy krzepią tem serce w chwilach największych triumfów nienawistnego wroga. Późnem latem roku 1917 pojawia się krótka wiadomość o założeniu P o l s k i e g o K o m i t e t u N a r o d o w e g o i o uznaniu go przez rządy sprzymierzone za oficjalną reprezentację Polski wobec koalicji. Z suchej tej notatki wpada nowy promień nadziei w udręczone dusze polskie. Na czele Komitetu stanął Roman Dmowski. Odtąd społeczeństwo z zapartym oddechem czyta każdą skąpą wiadomość, która o Komitecie zdołała się przedrzeć przez cenzurę. Ten i ów chciwie słucho, jak z ust do ust od osób, którym udało się przez kordony niemieckie przekraść do Szwajcarii — krążą poufne, a pocieszające wieści o działalności Komitetu, o programie Zjednoczonej, Niepodległej Polski i o Dmowskim, jako programu tego najwybitniejszym szermierzu.

Już też i wiadomo, że pod egidą tegoż Komitetu tworzy się armja polska we Francji z dzielnym generałem Hallerem na czele. Ze zgrzytaniem zębów donoszą gazety niemieckie o uroczystości wręczania sztandarów walecznym tym drużynom przez Romana Dmowskiego. Rosną serca polskie w dumę, bo oto jesteśmy już sojusznikami ententy, bo żołnierz polski walczy już z własnej woli za ideały sprawiedliwości i ludzkości przeciwko barbarzyństwu niemieckiemu.

Aż wreszcie wali się w gruzy potęga niemiecka. Zwycięska koalicja zwołuje kongres pokojowy do Paryża.

Odtąd już wolni od wleżów cenzury otrzymujemy dokładne sprawozdanie z obrad, w których ważą się losy Polski. Dmowski jest pierwszym delegatem na kongresie. Nazwisko jego staje się głośnem. Swoi z biciem serca śledzą zabiegi jego, zmierzające do otrzymania jak najkorzystniejszych granic Polski. Obcy z podziwem mówią o tym Polaku, który odrazu zdołał zająć jedno z najwybitniejszych miejsc pośród dyplomatów całego świata. Najslawniejszy uniwersytet angielski w Cambridge ofiarowuje mu doktorat honoris causa. W gazetach angielskich, francuskich, amerykańskich pojawiają się obszerne artykuły o niezwykłym reprezentancie polskim, o zdolnościach, energii, sile przekonywającej i wiedzy rozległej jego, który, będąc nowicjuszem w sztuce dyplomatycznej, imponuje osiwiłym weteranom dyplomacji, zebranych w Paryżu. Cała akcja polska na kongresie, cała ta długa, uporczywa walka z wpływami niechętnymi i wrogiemi Polsce, wszystkie jej etapy w zdobywaniu sławy, wielkości i znaczenia Polski w świecie międzynarodowym są w pierwszym rzędzie dziełem Romana Dmowskiego. A niema sprawy, w którąby wlecej energii i poświęcenia włożył, jak sprawa kresów zachodnich. Wywalczenie Polsce z jednej strony dostępu do morza, z drugiej bogactw Śląska Górnego stają się głównym celem zabiegów niezmordowanych pierwszego delegata. W ciągu roku trwania konferencji pokojowej dokonano pod jego kierunkiem pracy olbrzymiej. Nie wszystko, co zamierzano, osiągnięto. Ale zważywszy trudności niesłychane tych targów o każdą płędź ziemi, zważywszy jawne i tajemne wpływy potężnych przeciwników-żydów i socjalistów przedewszystkiem — którzy z Berlina otrzymywali instrukcje, powiedzieć trzeba,



że to, co uzyskano, zasługuje na uznanie i wdzięczność głęboką po wsze czasy.

Nadzwyczajna skromność, niechęć do wszelkiej reklamy Dmowskiego sprawiły, że lepiej go znają Anglicy i Francuzi niż dużo z Polaków. Przyjrzyjmy się zatem bliżej temu najwybitniejszemu z współczesnych polityków polskich. Uczynimy przez to zadość obowiązkowi wobec zasłużonego patrioty, nauczymy się cenić i kochać tego najlepszego z Polaków, a zasady i ideały, za które walczył, dadzą poslew jak najlepszy dla przyszłości Polski.

Roman Dmowski pochodził z rodziny skromnej mieszczańskiej. Urodził się w Warszawie na przedmieściu Pradze 9 sierpnia 1864 r. z ojca Walentego, przedsiębiorcy brukarskiego i matki Józefy z Lenarskich. Przeszedłszy gimnazjum, wstąpił na wydział przyrodniczy w uniwersytecie warszawskim, który ukończył w roku 1890. Już jako młodzieniec zajmuje się sprawami społecznymi, a w szczególności poświęca swą uwagę ludowi wiejskiemu, który uważa za najzdrowszy i pełen przyszłości element narodowy. Wychodził wówczas w Warszawie tygodnik zdecydowanie demokratyczny p. t. »Głos«. Tam to młody Dmowski zamieszcza pierwsze artykuły, odznaczające się już wtenczas jasnością myśli i jędrnym stylem. Przebywa jakiś czas na studiach w Paryżu. Gdy wrócił do Warszawy, nie minął go los tylu innych prześladowanych przez carat patriotów: z powodu udziału w manifestacji narodowej w dniu setnej rocznicy 3 maja został uwłęczony w cytadeli. Zesłany do Mitawy zdołał stamtąd zbiec i osiadł we Lwowie, gdzie od roku 1895 wydaje »Przegląd Wszechpolski.«

Niema chyba w historii czasów nowszych Polski pisma, któreby na umysłowości polskiej taki wpływ wy-

warło, jak »Przegląd Wszechpolski«. Po latach apatji i rezygnacji, w których naród nasz rozbitý na trzy zabory zdawał się zatracać poczucie jedności, w czasie kiedy prądy ugodowe triumfowały równocześnie w Królestwie, Galicji i Poznańskiem, »Przegląd Wszechpolski« stał się trybuną wielkiej idei narodowej. Zasilany świetnemi plórami Jana Popławskiego, Zygmunta Ballickiego, Zygmunta Wasilewskiego i innych, wystąpił „Przegląd“ do walki bezwzględnej z trójlojalizmem pruskim, rosyjskim i austriackim, rzucał w młode pokolenie posiew zapału i wiary we własne siły i pokazał narodowi ideał niepodległości jako cel godny największych wysiłków i poświęceń. Ten idealizm narodowy zwracał się nie tylko przeciwko abdykacji i ugodowości »starych«. Stawił on również śmiało czoło hasłom międzynarodowego socjalizmu, które wówczas do Polski się wdzierały i część gorętszej młodzieży opanowały. Dmowski jasno i bez uprzedzeń patrzył na niebezpieczeństwo socjalizmu, a im bardziej umysł jego dojrzewał, męźniał, tem pilniej i stanowczej zwalczał zarazę socjalistyczną — tak iż nazwisko jego stało się czasem wprost sztandarem skupienia sił narodowych przeciwko prądom wywrotowym. Nic dziwnego, że odtąd socjaliści nikogo tak nie nienawdzili jak Dmowskiego.

Pracę Dmowskiego w »Przeglądzie« przerwał dłuższy wyjazd do Anglii i Ameryki Południowej, mianowicie do Parany, dokąd skierowywała się wówczas głównie fala wychodźstwa polskiego. Owocem tej podróży była ciekawa książka p. t. »Wychodźstwo i osadnictwo.«

Powróciwszy do kraju, Dmowski w dalszym ciągu aż do r. 1905 wydaje »Przegląd Wszechpolski.« Tam to pisze cykl słynnych artykułów, które potem wydaje w książce oddzielnej pod tytułem: »Myśli nowoczesne-

s nego Polaka.« W dziele tem Dmowski rozbił wady i zalety charakteru polskiego, potępił jego bierność, wygodę, lubiącą się często ukrywać pod piękniemi hasłami ogólnoludzkiemi. Pisze on trafnie:

»Niezdrowy rozwój naszego życia politycznego i społecznego w przeszłości oraz nagromadzenie nieprzyjaznych warunków zewnętrznych nałożyły nam takie pęta, jakich żaden naród nie nosi. Nie powstrzymają nas one jednak od wkroczenia napowrót na arenę dziejową, jeżeli nie będziemy ich zwiększali innemi, cięższemi stokroć, pochodzącemi z naszej własnej bierności«.

W »Myślach nowoczesnego Polaka« wskazał już też Dmowski na niebezpieczeństwo ze strony wroga wewnętrznego — żyda, co wówczas jeszcze, gdy w Królestwie i Galicji dużo wlezyło w patryjotyzm t. zw. żydów-Polaków, było śmiałością nielada. Wreszcie daje Dmowski w »Myślach« nader rozumne wskazania co do wychowania patryjotyzmu polskiego, opartego nie na czułości lub płaczelwej frazeologii tylko, ale na zespoleniu się z interesami narodu, na gotowości do czynnych ofiar dla dobra powszechnego.

W roku 1904 odbył Dmowski drugą podróż do Ameryki; tym razem zwiedził Stany Zjednoczone, czyniąc pilne studia nad praktyczną zabiegliwością tamtejszej ludności. W tym roku wybuchła, jak wiadomo, wojna rosyjsko-japońska, która tak silnie wstrząsnęła podstawami caratu. Rewolucja rosyjska, zakończona zdobyciem konstytucji i zwołaniem Dumy otwierała przed społeczeństwem polskiem w Królestwie zupełnie nowe horyzonty. Dmowski ocenił od samego początku wojny siłę Japonji, którą w Europie powszechnie lekceważono,

i chcąc bliższe nawiązać stosunki z nowym mocarstwem Wschodu udał się w podróż do Japonji, gdzie szczególnie w sprawie jeńców rosyjskich narodowości polskiej dużo uczynił. Po ogłoszeniu konstytucji w październiku 1905 roku Dmowski wrócił do Warszawy i zaczął organizować w myśl swoich zasad Stronnictwo demokratyczno-narodowe. Przy wyborach do pierwszej Dumy stronnictwo to potrafiło tak zjednoczyć i pozyskać dla siebie całą opinię publiczną społeczeństwa, iż wszystkie mandaty przypadły mu bez walki. Gdy rząd pierwszą Dumę wkrótce rozpędził i rozpisał nowe wybory, ponownie Narodowa Demokracja osiągnęła zupełne zwycięstwo. Dmowski został prezesem Koła Polskiego w Dumie i wśród rosnącej reakcji rosyjskiej umiejętnie prowadził ster polityki polskiej. Wówczas Polacy wystąpili z wnioskiem o autonomję Królestwa. Fakt ten jak i decydujący wpływ 46 posłów polskich w II Dumie budziły wzrastającą niechęć biurokracji rosyjskiej. Rząd dość szybko znalazł powód do rozwiązania II Dumy i wydał manifestem z 16. czerwca 1907 r. nową ustawę wyborczą, w której liczbę posłów polskich z Królestwa ograniczono do jednej trzeciej. Wybrani zostali znowu posłowie demokratyczno-narodowi, i Dmowski w dalszym ciągu piastuje urząd prezesa Koła. Polityka jego zmierza ku temu, aby walczyć o słuszne prawa Polaków wobec Rosji nie zapominać o najgroźniejszym wrogu Polski, o Niemcach, których wpływ na dworze rosyjskim i wśród wyższej biurokracji w pierwszym rządzie przyczyniał się do wzniesienia uczuć wrogich przeciwko nam. Zagadnienie stosunku naszego do Niemiec i Rosji nie opuszczało Dmowskiego. Poświęcił on mu w r. 1908 osobną książkę pod tytułem: »Niemcy, Rosja i kwestja polska.« W dziele tem, po

mistrzowsku napisaniem, uwydatniają się przewodnie myśli polityczne Dmowskiego w całej pełni. Pisząc książkę tę na cztery lata przed wojną Dmowski na podstawie sumiennej oceny sytuacji przepowiada grożący konflikt międzynarodowy wskutek wzrastającego imperjalizmu niemieckiego, który dążąc do ekspansji zarówno na lądzie, jak na morzu spowodował zbliżenie się Francji, Anglii i Rosji — zawiązku późniejszej koalicji. Szczególną uwagę poświęca Dmowski ekspansji niemieckiej na wschód, owemu odwiecznemu »Drang nach Osten«, który pcha Niemców do walki śmiertelnej, eksterminacyjnej z żywiołem polskim. Po raz pierwszy niebezpieczeństwo niemieckie przedstawione zostało przez polskiego pisarza politycznego w całej groźbie i doniosłości dla Polski. Fakt sam dla nas Polaków z zaboru pruskiego nie był nowym. Ale w Królestwie i Galicji szeroki ogół wówczas jeszcze dziwnie lekceważył sobie tę sprawę i zapominał coraz bardziej o znaczeniu ziem zachodnich, broniących się ostatnim wysiłkiem przed zalewem germańskim. Dmowski wstrząsnął sumieniami, zdjął z oczu bielmo niebezpieczne i zaostrzył czujność całego narodu wobec podstępnej i brutalnej jednocześnie polityki niemieckiej.

Jeszcze bardziej zaś zaważyła książka Dmowskiego w opinii za graniczną. Przetłumaczona na język angielski i francuski zwróciła ona uwagę powszechną na Polaków i udowodniła międzynarodowe znaczenie sprawy polskiej wówczas, kiedy rządy zaborcze wszystkich dokładały starań, aby ją zdegradować jedynie do kwestji wewnętrzno-politycznej każdego z trzech państw rozbiorowych. Oto co pisze Dmowski o międzynarodowym charakterze naszej sprawy, przewidując trafnie przyszłość:

»Bez względu wszakże na to, jakie będą losy kwestji polskiej w tem lub innem państwie, dzisiejszy stan w naszej części świata, położenie terytorjalne Polski i jej rola w walce z podbojem niemieckim, postępującym we wschodniej Europie, wysuwa ją na nowo i nieprędko na zepchnięcie jej w cień pozwoli. Ziemia polska, niezależnie od chęci zamieszkującego ją narodu, który może zanadto spokój miłuje, staje się terenem walki zacieklej i przewlekłej, walki mającej pierwszorzędną doniosłość historyczną.«

Tak pisał Dmowski w r. 1908, w roku ustawy kagańcowej i wywłaszczenia, zapomocą których Niemcy dobić chcieli do reszty narodowość polską na »kresach wschodnich.«

Jasną swoją zdecydowaną polityką, która umiejętnie łączyła ideały z wymaganiami rzeczywistości, zyskał sobie Dmowski gorących zwolenników, ale i zawziętych wrogów. Do wrogów tych należeli przedewszystkiem żydzi. Dmowski bowiem nie zadowolił się teoretycznym wskazaniem szkodliwego ich wpływu, ale podjął z nimi walkę praktyczną, nawołując i organizując społeczeństwo do samoobrony gospodarczej, do wyzwolenia handlu i wytwórczości z pod przewagi żydowskiej. W tym celu założył więc w Warszawie »Gazetę Poranną« jako popularne pismo, propagujące znane u nas, ale niedoceniane w Królestwie hasło: »swój do swego.« Nazwisko Dmowskiego stało się dla żydostwa nie tylko w Polsce, ale na całym świecie istną chustą czerwoną. Kiedy w r. 1912 miały się odbyć nowe wybory do Dumy, żydzi wszystkich odcieni złączyli się do zacieklej walki z Dmowskim. Nazwisko jego stało się sztandarem walnej rozprawy z ży-

dami. Dmowski kandydować nie chciał. Ale gdy żydzi oświadczyli, że za żadną cenę nie dopuszczą do jego wyboru, stanął do walki, z następującemi słowami, charakteryzującemi jego twardy, nieugięty charakter: »Przyznaję się otwarcie« — mówił — »tkwi we mnie element walki i upór, który wtedy, gdy wróg woła: każdy, byle nie Dmowski, odpowiada, a włącz właśnie Dmowski!« Zżydziałe lub od żydów zależne sfery warszawskie nie-stety nie zrozumiały doniosłości rozstrzygającego momentu. Dmowski przepadł, a ku hańbie Warszawy żydzi przeprowadzili międzynarodowego socjalistę Jagiełłę, pachołka interesów żydowskich.

Ale ten wynik miał dla żydów skutek zgoła niespodziewany. Społeczeństwo ocknęło się z odrętwienia i ujrzało cały ogrom niebezpieczeństwa żydowskiego. Odtąd datuje się w Królestwie zdrowa reakcja przeciwko wpływom żydowskim i ruch usamodzielnienia się od żydostwa coraz szersze zatacza kręgi.

Dmowski wolny od obowiązków poselskich w dalekim Petersburgu pracuje w kraju, poświęcając się głównie redagowaniu »Gazety Warszawskiej«. Ze nie poszedł on bynajmniej, jak to nieraz stwierdzono, na tory reakcyjne i nie ograniczał się tylko do walki z lewicą, o tem świadczy cykl artykułów jego p. t. »Upadek myśli konserwatywnej w Polsce«, gdzie wprost druzgocząco daje krytykę obozu konserwatywnego, szczególnie t. zw. stańczyków. Artykuły te, wydane później w osobnej książce, są jednym z najświetniejszych pomników polskiej publicystyki politycznej.

Zbliża się wreszcie rok katastrofy wojennej, rok 1914. Dla Dmowskiego oczekiwana oddawna godzina działania wybiła. Rzucił hasło: »przeciwko Niemcom«

i zdołał skupić wokoło siebie olbrzymią większość społeczeństwa. Odtąd wysłək Dmowskiego zmierza celowo i wytrwale ku jak najściślejszemu zespoleniu Polski z koalicją, tak aby zwycięstwo koalicji, w które wierzył niezłomnie, było i zwycięstwem Polski. Dmowski tworzy w Warszawie Komitet Narodowy, który skupia w sobie wszystkie partje antyniemieckie. Zmuszony do wyjazdu przed zbliżającymi się Niemcami Dmowski przenosi się do Petersburga, gdzie zakłada organ »Sprawy Polskie«, poświęcony głównie szerzeniu orjentacji antyniemieckiej i utrzymaniu ducha narodowego w rozproszonej po całej Rosji emigracji polskiej.

Sledząc bieg wojny przychodzi Dmowski do przekonania, że punkt ciężkości sprawy polskiej leży w państwach zachodnich koalicji i że prowadzenie jawnej, niezależnej polityki ku odzyskaniu zjednoczenia i niepodległości możliwe jest tylko poza obrębem państw zaborczych. Dlatego wyjeżdża naprzód do Londynu, gdzie staje się doradcą ministerstwa spraw zagranicznych w sprawach wschodu, a specjalnie w sprawie polskiej. Przenikliwość, z jaką Dmowski przewidział wybuch rewolucji w Rosji i anarchję bolszewicką wprawia w podziw dyplomatów angielskich. Dmowski, stawiając twardo interesy Polski, nie był wygodny Anglikom, którzy zawsze hołdują bezwzględnemu egoizmowi w polityce. Miał wobec tego i przeciwników w Londynie, ale nawet ci szacunku i uznania nie mogli odmówić jego dzielności i talentowi. Oceniając trafnie, że Paryż stanie się głównym centrum rokowań pokojowych, Dmowski tam przenosi stałą swoją siedzibę i staje na czele założonego w Lozannie, a później do Paryża przeniesionego Komitetu Narodowego Polskiego. Komitet two-



rzą reprezentanci wszystkich ziem polskich, zrazu w liczbie dziewięciu i to oprócz Dmowskiego Erazm Piltz, Maurycy Zamoyski i Władysław Sobański (Królestwo), Konstanty Skirmunt (Litwa), Jan Rozwadowski (Galicja) Marjan Seyda (zab. pruski), Ig. Paderewski i Franciszek Fronczak (Polacy w Ameryce).

Dnia 20. września 1917 roku uznaje pierwsza Francja Komitet Narodowy jako oficjalną reprezentację polską, dnia 15. października idzie w ślady te Anglja, potem Włochy, a ostatnio 1. grudnia Stany Zjednoczone.

Jeśli się zważy, że w Warszawie wtedy Rada Regencyjna podawała się jako rząd polski, sprzymierzony z Niemcami i Austrią, to potrafimy dopiero ocenić olbrzymie znaczenie faktu, że koalicja w Komitecie Narodowym uznała prawowite przedstawicielstwo narodu polskiego.

Aby opisać działalność Komitetu Narodowego trzeba by oddzielnie napisać księżkę i to sporą. Dość powiedzieć, że Komitet nawlazał stosunki z państwami ententy, mianował reprezentantów swoich w Londynie, Rzymie, Waszyngtonie, Bernie, Brukseli i Bukareszcie, rozwinął zapomocą Agencji Prasowej niezmiernie energiczną akcję w prasie wszystkich krajów koalicyjnych, zorganizował propagandę zapomocą wykładów, odczytów i t. d., a wreszcie zajął się opieką moralną i materialną nad armją polską, stworzoną przedewszystkiem dzięki ofiarności Polonii amerykańskiej. Jako główny sukces Komitetu Narodowego wymienić trzeba deklarację państw koalicji z dnia 3. czerwca 1918 roku, ogłaszającą odbudowanie wolnej i niepodległej Polski jako cel wojny koalicji oraz wprowadzenie Polski w szereg państw sprzymierzonych jako biorącej czynny udział w wojnie. Wobec krytyków, wytykających rzekome błędy Komitetu, powiada bezstronny



Grupa Komitetu Narodowego

historyk tej epoki prof. K u t r z e b a,\*) wskazując na przytoczone właśnie fakty: »Jest to taka niesłychana zdobycz dla Polski, tak decydująca o jej przyszłości, iż zmazałaby dziesięć razy większą ilość błędów niż te, które popełnił Komitet według oceny jego nieprzyjaciół.«

Usilna praca Komitetu Narodowego przygotowała grunt pod wysunięcie sprawy polskiej przed forum kongresu pokojowego. Było rzeczą całkiem naturalną, iż prezes Komitetu Narodowego Dmowski został pierwszym delegatem pokojowym Polski na kongresie paryskim. Drugim delegatem był, jak wiadomo, Ignacy Paderewski. Niepodobna tu choć w krótkim zarysie przedstawić działalności Dmowskiego jako reprezentanta Polski na konferencji pokojowej. Działalność ta była bowiem tak wielostronna, taki ogrom zawierała pracy i zabiegów, że tylko sumienny historyk, mający cały odnośny materiał pod ręką, mógłby ją ocenić. W historyczny dzień 28. stycznia 1918 r. Dmowski po raz pierwszy w tak nazwanej Radzie Dziesięciu rozwił zasadniczy program Polski, zawierający nasze żądania terytorjalne na zachodzie i wschodzie. Świetne w formie i treści expose Dmowskiego, wygłoszone wobec areopagu najpoważniejszych mężów stanu całego świata, głębokie wywarło wrażenie. Odtąd przez rok blisko trwa zmuśna i uporczywa walka dyplomatyczna Dmowskiego oraz całej delegacji pokojowej polskiej o przyznanie Polsce ziem, których naród polski na mocy zasad historycznych i etnograficznych miał prawo się domagać. Główne kwestje sporne to sprawa dostępu do Bałtyku, sprawa G. Śląska, sprawa Cieszyńskiego i Galicji Wschodniej. W pierwszych dwóch

---

\*) Stanisław Kutrzeba: Kongres, traktat i Polska str. 42.

zmierzyć się było trzeba z wpływami Niemców, po Śląsk Cieszyński wyciągali Czesi chciwe ramiona, Galicję Wschodnią Rusini chcieli wydrzeć Polsce.

Sprawa granicy zachodniej pochłania lwiałą część wysiłków Delegacji i prezesa Dmowskiego. Same noty, które Dmowski bądźto bezpośrednio pisał bądźto za jego wskazówkami przez innych były pisane, tworzą tom spory. Walka się wzmacnia, gdy polityka angielska z Lloyd Georgem na czele zaczyna coraz wyraźniej skłaniać się ku ustępstwom na rzecz Niemiec. Pod wpływem tej polityki korzystna granica, jaką nakreśliła podkomisja kongresu dla spraw polskich pod przewodnictwem Cambona, została zakwestjonowana. Lloyd George nie chce nam nie tylko przyznać Gdańska, ale z całych Prus Zachodnich projektuje utworzenie państwa neutralnego. Polsce grozi zupełne odcięcie od morza. Dmowski z całą energią rzuca się ku obronie polskiego Pomorza. Osięga nareszcie to, że wprawdzie Gdańsk zostaje wolnym miastem, ale Polska odzyskuje lwiałą część Prus Zachodnich z kaszubskim brzegiem morskim. Drugi okres walki rozpoczyna się, gdy Niemcy, otrzymawszy dnia 7 maja 1919 r. pierwszy projekt warunków pokoju, poruszają wszystkie sprężyny, aby osiągnąć zmianę na swoją korzyść. W pierwszym rzędzie chodzi Niemcom o zatrzymanie G. Śląska, który według projektu miał przypaść do Polski. Wielkoprzemysłowe koła niemieckie rzucają miliony na agitację, przekupują prasę zagraniczną, sprowadzają korespondentów angielskich i amerykańskich na Śląsk i płacą im sute łapówki, aby dowieść świata, że to ziemia czysto niemiecka. Niejedną noc trawiał delegaci polscy i ich współpracownicy w Paryżu na układaniu not, zbliżających fałszywie niemie-

ckie. Rezultatem jest, iż o przynależności G. Śląska ma rozstrzygnąć plebiscyt. Praca delegatów, a szczególnie Dmowskiego była w tych miesiącach olbrzymią, szczególnie gdy się zważy, że obok sprawy granic zachodnich trzeba było ciągle walki staczać to o Śląsk Cieszyński, to o Galicję Wschodnią. Jeżeli ocenimy całość wyników kongresu dla Polski, jeżeli uwzględnimy szczególnie, że i inne państwa, nawet takie, które ciężko poniosły ofiary w wojnie, ani w przybliżeniu nie osiągnęły tego, czego chciały, możemy powiedzieć, że Polska dużo osiągnęła. Wymieniony już prof. Kutrzeba, charakteryzując pracę Dmowskiego i Paderewskiego na kongresie, powiada o Dmowskim: »Pierwszy, to umysł ogromnie trzeźwy, logiczny; znał doskonale grunt pracy, a z niesłychaną ścisłością oceniał stan rzeczy politycznych, by znaleźć właściwą drogę działania, właściwe słowo«\*).

Że bez pracy przygotowawczej Dmowskiego i bez jego światłego kierownictwa działań delegacyjnych wyników takich nigdy byśmy nie zyskali, to potwierdzi każdy, który miał sposobność zapoznania się bliżej z temi sprawami. Dla tych, którym zdanie nasze wydaje się jednostronnem, niech wolno będzie przytoczyć opinię o Dmowskim jednego z najwybitniejszych polityków i dziennikarzy angielskich, korespondenta »Timesa« dr. Dillona, którego uważać można za najlepszego znawcę spraw kongresowych. Daje on w książce swej p. t. »Konferencja pokojowa« (The Peace Conference — London Hutchinson et Co.) następującą charakterystykę Dmowskiego:

---

\*) Stanisław Kutrzeba: Kongres, traktat i Polska str. 175.

»Pierwszy delegat polski, Roman Dmowski, mówca malowniczy i pełen siły, dobry polemista i pomysłowy rzecznik, któremu nigdy nie zbraknie obrazu, porównania, argumentów ad hominem, ani repliki, pozyskał sobie rzeczywiście niektórych arbirów, skłaniających się początkowo na stronę jego przeciwników — fakt godny zaznaczenia, jeżeli się uprzytomni sobie całe jego znaczenie w zgromadzeniu, gdzie potężne wpływy działały przeciwko pewnym żądaniom wskrzeszonej Polski. Jego mowa we wrześniu o przyszłości Galicji Wschodniej była istotnem arcydziełem.

»Pan Dmowski zjawił się na konferencji w warunkach tak niekorzystnych, jakie mogły być nagromadzone przeciwko człowiekowi, który naraził się na niechęć najpokaźniejszej organizacji międzynarodowej czasów współczesnych. Miał nieszczęście posładać jako przeciwników żydów całego świata. Jego przyjaciele Polacy tłumaczą ten wrogi stosunek, jak następuje. Jego gorące uczucia narodowe stawiały go w antagonizmie do wszelkiego ruchu, sprzecznego z postępem jego kraju na podstawach narodowych. Jest on bowiem przedewszystkiem Polakiem i patriotą. A ponieważ ludność żydowska w Polsce, nie wierząc w zmartwychwstanie narodu, oddawna nawiązała serdeczne porozumienie z państwami, które go trzymały w niewoli, utalentowany autor »podstaw nacjonalizmu«, które miały cztery wydania, uważany był przez żydowskie żywioły ludności jako wróg nieprzejednany. W rzeczywistości był tylko przywódcą ruchu, który był historyczną koniecznością. Jednem z założeń pracy była konieczność rozwijania ducha antyniemieckiego w Polsce, jako jedyne antidotum przeciwko bakcyliowi teutońskiemu, wprowadzonemu z Berlina drogami

ekonomicznemi i innymi. A że żydzi polscy, których narzecze jest zepsutą niemczyzną i których sympatje są często niemieckie, czuli, że atak na całość był atakiem na część, wykleli autora i oddali go na pastwę powszechnego potępienia. Od tego czasu nie nastąpiło pojednanie. W Stanach Zjednoczonych, gdzie społeczność żydowska jest liczna i wpływowa, p. Dmowskiemu wkładano kije w sprychy podczas całej podróży, a w Paryżu również miał przeciwko sobie straszną opozycję, jawną i ukrytą. Cokolwiekby ludzie bezstronni sądzili o tem wyjaśnieniu i o jego wrogim stosunku do Niemców i ich agentów, R. Dmowski słusznie posiada reputację człowieka walczącego otwarcie i lojalnie o sprawę swej ojczyzny, pogardzającego machinacjami ukrytymi i głośno — może zbyt szczerze — proklamującego zasady, o które walczy. Żydzi polscy, którzy zjawili się w Paryżu, niektórzy z nich jego najzaciętsi przeciwnicy, przyznawali, że w rycerski sposób prowadzi swą kampanję wyborczą i inne. Pomiędzy delegatami praktyczna znajomość spraw politycznych w Europie wschodniej dawała mu prawo do wysokiej rangi. Zna on bowiem świat lepiej od każdego innego żyjącego męża stanu, odbywszy podróże po Europie, Azji i Ameryce. Przedsięwziął był i pomyślnie wywiązał się z delikatnej misji na Dalekim Wschodzie w roku 1905, oddając cenną usługę swej ojczyźnie i sprawie cywilizacji.

»Działalność p. Dmowskiego, jak twierdzą dalej jego przyjaciele, jest pełna przejęcia się i niesamolubna. Ambicja, która nim kieruje i go podnieca, nie jest natury osobistej, ani jego patryjotyzm nie jest drabną, prowadzącą do stanowisk i władzy. Patryjotyzm polski należy do odrębnej kategorii, różnej od patryjotyzmu innych na-



Powitanie Hallera.



rodów europejskich, a p. Dmowski jest upostaciowaniem jego szczególnie włernem i całkowitem. Gdyby Wilsonizm był urzeczywistniony, polski nacjonalizm mógłby stać się anachronizmem. Dzisiaj stanowi duży czynnik w polityce europejskiej, mało rozumiany na Zachodzie. P. Dmowski żyje dla swej ojczyzny. Jego interesy pochłaniają jego energję. Zgodziłby się zapewne z historykiem Paolo Sarpi, który powiedział: »Bądźmy naprzód Wenecjanami. a następnie chrześcijanami.« Z dwóch różnych bardzo prądów, na które szybko dzieli się teraz główny nurt myśli politycznej i uczucia w całym świecie, p. Dmowski oddala się z prądem narodowym od międzynarodynarodowego, któremu patronuje p. Wilson. Fakt, że kierownicy bolszewizmu tak często okazują się żydami — ku zmartwieniu i odrazie ogółu ich własnej społeczności — i zřeczność, wykazana przez nich w rozszerzaniu rozkładowych zasad w Polsce, nie były zapewne bez wpływu na energiczne stanowisko p. Dmowskiego wobec żądania żydów polskich, żeby postawiono ich w położeniu uprzywilejowanem pupilów Ligi Narodów. Ale zasada opieki nad mniejszością — żydowską, czy »pogańską« (gojowską) — da się zaatakować z powodów, nie mających nic wspólnego z rasą lub religją. W niektórych najwięcej interesujących i charakterystycznych zdarzeniach na konferencji polski mąż stanu odgrywał główną rolę i jemu Polska zawdzięcza najpewniejsze i najtrwalsze korzyści przyznane jej na konferencji.«

Ta opinja zagranicznego świadka działalności Dmowskiego w Paryżu jest wiarogodnem świadectwem istotnych jego zasług dla Polski w czasie kongresu pokojowego. Możemy dziękować Opatrzności, że Polska, która nigdy w talenty polityczne nie obfitowała, w tym czasie

przełomowym posiadła w Dmowskim męża stanu pierwszorzędnej miary. Obserwując całą działalność polityczną Dmowskiego od czasu wstąpienia jego w życie publiczne aż do lat ostatnich, widzimy jeden wielki rzut, jedną wielką linię polityczną, a jest nią potęgowanie świadomości i siły narodowej polskiej i przygotowanie narodu do tej wielkiej misji państwowej, którą przeczuł na długo przed wojną, którą jako walkę z Niemcami wskazał w czasie wojny i której fundamenty realne stworzył, wprowadzając Polskę jako aliantkę na kongres pokojowy. Słusznie znakomity publicysta Zygmunt Wasilewski w książce swojej »Na wschodnim posterunku« nazywa go »twórcą narodowym«.

Polska nieraz ciężko błędziła w przeszłości, niedoceniając własnych wielkich ludzi, lekceważąc i odtrącając talenty wielkie, umysły potężne, z których każdy inny naród byłby dumnym. Dmowski stał się przedmiotem zaczepek, podejrzeń i oszczerstw ze strony tych, których zwalczał w imię zachowania zdrowia i kultury narodu, ze strony żydów, socjalistów oraz wszelkiego gatunku samolubnych, małodusznych, krótkowzrocznych przeciwników partyjnych, których płytkie dusze nie znoszą obok siebie mocnych charakterów, potężnych indywidualności. Ogół narodu jednak gardził miernotami i tęsknił za przywódcami o twórczych przymiotach, silnej woli, genialnej myśli. Jeżeli więc z nizin targowisk koteryjnych obją się o uszy nasze krzyklwy, histeryczny protest: »Każdy, byle nie Dmowski« — odpowie głos zdrowego instynktu narodowego: »A więc właśnie Dmowski!« Takbyć musi, bo w Polsce nie wolno dziś marnować talentów, bo Polska potrzebuje ludzi wielkiej miary, bo zasługi dziejowego znaczenia prędzej czy później zatriumfują nad popoliścią i zawiścią ludzką.

## Fundacja im. Romana Dmowskiego.

Dnia 21 grudnia 1919 r. ogłosił komitet, złożony z przedstawicieli wszystkich sfer i stanów odezwę do społeczeństwa, w której chcąc dać wyraz wdzięczności i uznania za wielkopomne zasługi, jakie Roman Dmowski położył około zjednoczenia ziem b. dzielnicy pruskiej z Polską, rzucił myśl stworzenia ze składek publicznych

### Fundacji im. Dmowskiego.

Celem akcji tej było zebranie odpowiedniego kapitału i zakupienie stosownej siedziby, aby przez to mężom zasłużonym około dobra ojczyzny dać warunki niezależnej pracy i egzystencji, wolnej od trosk materialnych. Cześć narodu dla wielkiego twórcy zjednoczenia Polski miała się uwidocznić w mianowaniu Romana Dmowskiego pierwszym dożgonnym laureatem Fundacji.

Akcja już była w biegu, znajdując żywy oddźwięk w społeczeństwie, gdy Dmowski, bawiący dla poratowania zdrowia w Algierze, przysłał na ręce komitetu list, dziękując serdecznie za zamierzony wyraz czci i uznania, prosił, aby od takiego osobistego daru odstąpiono, a Fundację zamieniono na cele utrzymania i wychowania niezamóżnej uczącej się młodzieży. List ten Dmowskiego jest nad wyraz pięknym dokumentem szlachetnej jego duszy.

Mimo, że sam majątku nie ma, odrzuca środki, mogące mu zapewnić byt bez troski, a sklerowuje akcję na sprawę, która istotnie jest najważniejszą dla naszej przyszłości.

Wyliczywszy względy, dla których nie może korzystać z projektowanej Fundacji, piśze Dmowski w liście wspomnianym:

»Jeżeli wszakże drodzy mi Rodacy byłej dzielnicy pruskiej, pomimo tego, com wyżej powiedział, trwają w zamiarze zrobienia mi tego zaszczytu, żeby fundacja nosiła moje imię, i jeżeli chcą mi wynagrodzić moją uczciwą pracę dla kraju, proszę Ich o zastanowienie się nad projektem zmiany charakteru fundacji, który ośmielałam się poniżej przedstawić:

1. Z funduszu zebranego drogą składek, nie byłaby zakupiona siedziba wiejska, ale dom w jednym z miast lub pod jednym z miast byłej dzielnicy pruskiej, posiadających szkołę średnią (gimnazjum).

2. W tym domu byłyby urządzone Internat dla takiej liczby uczniów pomienionej szkoły, na jakąby środki fundacji pozwoliły.

3. Do internatu tego czyli bursy byłiby przyjmowani synowie niezamożnych rodziców ze wszystkich dzielnic Polski. Byliby oni wychowywani całkowicie na koszt fundacji.

4. Ciało zarządzające fundacją miałoby dozór nad rachunkami bursy, kurator zaś bursy zdecydowałby przede wszystkim o wyborze miejsca, następnie zaś do niego należałaby cała organizacja i kierownictwo internatu oraz dobór jego wychowawców.

Gdyby Wielce Szanowni Inicjatorzy fundacji łaskawie ten projekt przyjęli i gdyby obdarzyli mnie zaufaniem, mianując mnie pierwszym kuratorem dożywotnim

(naturalnie bezpłatnym) bursy, uważałbym to sobie za wielką nagrodę i czułbym się nad wyraz szczęśliwym.

Na poparcie swego projektu powiem, że losy naszej ojczyzny zależą przedewszystkiem od nadania właściwego kierunku wychowaniu pokoleń, które po nas jej sprawę wezmą w ręce.

Poświęcenie wysiłków i środków na to jest o wiele ważniejsze, niż pomoc ludziom pokolenia dzisiejszego.

Ja rodziny nie założyłem, dzieci nie mam, nie mam więc możności wzięcia udziału w wychowaniu młodych pokoleń i pokazaniu przykładem własnym, jak je prowadzić należy, ażeby dać Polsce ludzi, dorosłych do jej wielkich zadań.

Jeżeli Rodacy moi drogą fundacji mego imienia dadzą mi możliwość poświęcenia części mego czasu i moich sił zadaniom wychowawczym, dadzą mi to, czego mi najwłęcej w mojem życiu brakuje i za co im zachowam wdzięczność dożgonną.

Prosząc Szanownego Pana o przedstawienie powyższego komitetowi przygotowawczemu, łączę wyrazy prawdziwego poważania i przyjaźni.

Na skutek listu tego ukazało się nowe wezwanie komitetu do społeczeństwa, które podajemy, zachęcając wszystkich jak najgoręcej do chętnego i wydatnego składowania. Oto słowa Komitetu:

Wobec siły argumentów i szlachetnej inicjatywy rzuconej przez Tego, który hołd jemu składany pragnie obrócić w dzieło służące wychowaniu dobrych obywateli kraju, komitet przygotowawczy nie mógł nie skłonić się do uszanowania woli imiennika Fundacji. Na posiedzeniu z dnia 5. marca, w którym wzięli także udział przedstawiciele kół obywatelskich Królestwa, postanowiono jednogłośnie zmie-

nić cel Fundacji w myśl życzenia Romana Dmowskiego. Celem zatem Fundacji będzie stworzenie bursy im. Romana Dmowskiego przy jednym z gimnazjów b. dzielnicy pruskiej celem zapewnienia utrzymania i wychowania młodzieży niezamożnej z wszystkich stron Polski. Kuratorem bursy będzie Roman Dmowski.

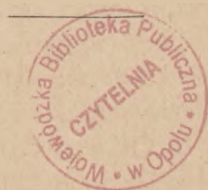
Zawładniając o tem społeczeństwo, komitet ze zdwojoną gorliwością zabierze się do przeprowadzenia tej akcji, wierząc głęboko, że piękna myśl, rzucona przez wielkiego wychowawcę i twórcę narodowego spotka się z uznaniem i poparciem całego narodu.

**Komitet Przygotowawczy Fundacji im. Romana Dmowskiego.**

Pos. Brownsford Kazim., Bniński Adolf, Brzeski z Cieślina, Brodnicki Bol., prez. Drwęski, Filipowicz T., prof. Grabowski Tadeusz, pos. Grabski Wład., prez. Karasiewicz, Kryślewicz Bolesław, Marchlewski Bolesław, Meissner Czesław, Mieczkowski Władysław, ks. kan. Prądyński, ks. poseł Stychel, Samulski Seweryn, prof. Świącicki, Sieradzki Józef, Szuldrzyński Tad., Szulczewski Bronisław, Żółtowski Jan.

Składki uprasza się przesyłać na konto fundacji im. Dmowskiego w Banku Związku lub do gazet.

Informacyj udziela sekretarz Komitetu dr. Szulczewski, Poznań, Podgórna 2 b.



CM 313789



000-313789-00-0

# Księgarnia

poleca wydaw:

## „CO TO JEST POLSKA?“

- Zeszyt I. Maliszewski Edward. Gra-  
nice Polski . . . . . mk. 2.25
- Zeszyt II. Romer Helena. Wilno . mk. 2.25
- Zeszyt III. Zarzecki Lucjan. O zada-  
niach nauczyciela polskiego . . . mk. 2.25
- Zeszyt IV. Mościcki Henryk. Rządy  
Fryderyka II-go na ziemiach polskich mk. 2.25
- Zeszyt V. Kipa Emil Dr. Lwów. . . mk. 2.25
- Zeszyt VI. Dobaczewska Wanda. Ry-  
cerki polskie . . . . . mk. 2.25
- Zeszyt VII i VIII. Pawłowski Broni-  
sław Dr. Wojsko polskie . . . . mk. 4.50
- Zeszyt IX. Przeclawski Wiktor. O pol-  
skich pamiątkach i zbiorach w Rosji mk. 3.—
- Zeszyt X. Jaworski Tadeusz Dr. Ma-  
zury i Warmja . . . . . 3.—
- Zeszyt XI. Belfza Stanisław. Śląsk  
polski . . . . . mk. 3.—
- Zeszyt XII i XIII. Co każdy Polak  
o Ojczyźnie swej wiedzieć powinien mk. 8.—

W przygotowaniu:

Zeszyt XIV. Iwaszkiewicz Janusz. Mińsk.